

Garść myśli o szkodach łowieckich

Witold Daniłowicz

Mój niedawny wyjazd myśliwski do Alzacji nie przyniósł wprawdzie żadnych sukcesów w postaci pozyskanej zwierzyny, ale obfitował w miłe spotkania i ciekawe dyskusje. Jednym z głównych tematów nurtujących tamtejszych myśliwych jest kwestia odszkodowań za szkody wyrządzane przez zwierzęta łowne. Obserwowany w ostatnim czasie ogromny wzrost cen zbóż i energii, który został wywołany przede wszystkim wojną na Ukrainie, w tym roku niewątpliwie spowoduje znaczne zwiększenie odszkodowań wypłacanych z tego tytułu. Dlatego też myśliwi szukają sposobów, aby zaradzić tej sytuacji.

Jako że gwałtownie rosnące szkody są bolesną także polskich łowców, rozmowom francuskich kolegów przysłuchiwałem się z dużym zainteresowaniem. Miałem nadzieję, że część pomysłów będzie można wykorzystać i u nas. Przed ich omówieniem warto jednak poświęcić kilka słów modelowi organizacyjnemu łowiectwa w Alzacji i Mozeli, który jest zupełnie inny niż w pozostałych częściach Francji.

W latach 1871–1918 (a więc od przegranej przez Francję wojny z Prusami aż do końca I wojny światowej) ta kraina, wraz z częścią Lotaryngii (dzisiejszy departament Mozela), wchodziła w skład Cesarstwa Niemieckiego. W Europie był to okres kształtowania się nowoczesnego ustawodawstwa łowieckiego i w Alzacji oraz Lotaryngii wprowadzono model w dużej mierze oparty na takich samych zasadach jak te, które obowiązują do dziś w Niemczech. Po powrocie tych terenów do Francji ów model utrzymano i w rezultacie w trzech obecnych departamentach francuskich – Górnym i Dolnym Renie (Alzacja) oraz Mozeli (Lotaryngia) – funkcjonuje on do dzisiaj.

Podstawową zasadą tego modelu jest związek prawa polowania z własnością ziemi. Właściciel parceli o powierzchni ponad 25 ha może utworzyć obwód własny. Pozostałe grunty dzieli się na obwody zarządzane przez gminę. Są one wydzielane indywidualnym myśliwym lub (głównie) towarzystwom łowieckim. Maksymalna liczba myśliwych dzierżawiących obwód zależy od jego wielkości – przy minimalnej wielkości wynoszącej 200 ha współdzierżawców może być nie więcej niż czterech. Przy każdych dodatkowych 100 ha może dojść jeden myśliwy więcej. Koszt dzierżawy wynosi od 10 do 35 euro za 1 ha powierzchni, na której można polować (polnej lub leśnej).

W modelu alzackim ciekawie rozwiązano problem szkód łowieckich. Rozróżnia się tam szkody wyrządzone przez dziki i inną zwierzynę. Szkody spowodowane przez tę ostatnią pokrywają w całości dzierżawcy danego obwodu – tak jak w Polsce. W przypadku szkód wyrządzanych przez dziki działa natomiast zasada zbiorowej odpowiedzialności wszystkich myśliwych w danym departamencie. W tym celu w każdym z nich powołano specjalną organizację o charakterze samorządowym (łowcy sami wybierają jej władze), której zadaniem jest zarządzanie funduszem odszkodowawczym i wypłata odszkodowań rolnikom.

Przychody funduszu pochodzą z trzech źródeł. Trafia tam 12% czynszu płaconego przez dzierżawców obwodów. Ponadto każdy myśliwy, który chce polować na dziki, ponosi dodatkową opłatę za kartę łowiecką w wysokości 70 euro (rocznie). Trzecim źródłem przychodów jest składka solidarnościowa płacona przez wszystkich dzierżawców obwodów. Po zsumowaniu należności z tytułu szkód różnica między tą kwotą a kwotą zebraną z czynszu i opłat za kartę łowiecką jest dzielona między wszystkich dzierżawców. Ta dopłata solidarnościowa wynosi średnio od 2 do 10 euro za 1 ha. Jej wysokość dla po-

szczególnych dzierżawców jest modyfikowana w zależności od tego, czy wysokość szkód w danym obwodzie okaże się niższa czy wyższa od średniej w danym okręgu łowieckim (np. departament Górny Ren został podzielony na 15 takich okręgów). Jeżeli jest niższa o więcej niż 25%, to dzierżawca korzysta ze zniżki, jeśli kształtuje się na średnim poziomie, to dzierżawca płaci składkę średniej wysokości, a gdy przewyższa 25% – płaci on zwiększoną składkę.

Koszt odszkodowań w Górnym Renie w 2021 r. wyniósł 3 mln euro. Kwotę tę pokryło 5500 dzierżawców. Z tego 800 tys. euro zebrano z 12% odpisu od czynszu, 450 tys. euro – z tytułu opłat za karty łowieckie, a resztę – ze składki solidarnościowej. Powierzchnia departamentu to mniej więcej 1% powierzchni Polski: wynosi 325 tys. ha, z czego prawie 300 tys. ha to tereny łowieckie, w tym 60% – tereny polne. Uprawy kukurydzy zajmują 70% powierzchni uprawnej.

Jak widać, model alzacki mocno odbiega od przyjętego w Polsce modelu austriacko-niemieckiego, w którym dzierżawca odpowiada za całość szkód łowieckich w swoim obwodzie. Bardziej przypomina solidarnościowy model francuski – tam szkody w całości są pokrywane przez federację myśliwych. W tym kontekście warto wspomnieć, że całkiem niedawno i u nas rozważano możliwość obciążenia wszystkich kół łowieckich solidarnie kosztem szkód łowieckich w całej Polsce. Ta koncepcja spotkała się ze zdecydowanym sprzeciwem zwłaszcza kół mających małe szkody i nieponoszących istotnych wydatków z tego tytułu. Jak się jednak okazuje, taki system odpowiedzialności od dawna z powodzeniem funkcjonuje w niektórych krajach.

Opisany wyżej model zaczyna się chwiać pod presją rosnących cen zboża i energii. Koszty ponoszone przez myśliwych są coraz wyższe. Wielu z nich obawia się, że jeśli ten trend się utrzyma, to nie będzie ich stać na polowania. Stąd poszukiwanie nowych rozwiązań. Idą one w kierunku przerzucenia części kosztów na gminy. Przypomina to rozważany niedawno u nas podział kosztów odszkodowań po 1/3 między koła łowieckie, państwo (czy Lasy Państwowe) i rolników. Co do proporcji podziału można się spierać, ale sama koncepcja wydaje się słuszna – w końcu to państwo (przez LP) ma wpływ na liczebność zwierzyny (zatwierdza plany łowieckie), a rolnicy podejmują decyzje o tym, co i gdzie uprawiać. Oba te czynniki istotnie oddziałują na wielkość szkód wyrządzanych przez zwierzynę.

W Alzacji i Mozeli ciekawie rozwiązano też problem szacowania szkód. Zajmują się tym zawodowo osoby, które mają kontrakty na świadczenie tych usług ze wspomnianą organizacją samorządową. Każda z nich prowadzi własną działalność gospodarczą i sama ponosi swoje koszty. Dzięki temu są one utrzymywane na niskim poziomie. W departamencie Górny Ren takich osób jest 20. Trzeba też podkreślić, że wszyscy myśliwi zaangażowani w pracę organizacji zajmującej się wypłatą odszkodowań sprawują swoje funkcje społecznie. Gdy niedawno projekt szacowania szkód łowieckich przez zawodowców zgłoszono w Polsce, jego autorzy planowali utworzyć biurokratyczną strukturę, co spowodowało, że projekt okazał się bardzo drogi i tym samym nierealny.

Oczywiście nie wszystkie decyzje szacujących szkody w Alzacji i Mozeli są akceptowane przez zainteresowane strony. Niezadowoleni mogą się odwołać do sądu. Ponieważ jednak szacowanie jest wykonywane przez niezależny podmiot, który trudno posądzić o stronniczość, tylko niewielu korzysta z tej możliwości. ●